

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1656)
2001

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Autorytet w Kościele

Jezus Chrystus posiadał autorytet, wynika to wyraźnie z następujących tekstów: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 8, 7); „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się *Rabbi*, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel” (Mt 23, 8); „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28, 18); „uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę” (Mk 1, 22; Mt 7, 29); „nowa jakaś nauka z mocą” (Mk 1, 27); „słowo Jego było pełne mocy” (Łk 4, 32). Znaczenie wyrazu greckiego „moc, władza”, wprawdzie nie pokrywa się ze słowem „autorytet”, ale często jest mu bardzo bliskie. U synoptyków słowo „władza” używane jest w związku z leczeniem chorych i wypędzeniem demonów i oznacza władzę nad demonami. Używane jest ono także w ogólniejszym znaczeniu i dlatego wyrażane jest przez słowo „moc”, np. Mk 1, 27. Ogólnie można powiedzieć, że znaczenie słowa „władza” w Nowym Testamencie jest zbliżone do słowa „autorytet”, ale nie jest z nim identyczne. W Nowym Testamencie brak jest równoznacznego odpowiednika słowa „autorytet”, ale nie wynika z tego wniosek, że samo zjawisko autorytetu nie było znane w Nowym Testamencie.

Nasuują się tutaj dwa pytania. Po pierwsze, czy Jezus przewyższał innych w jakiejś dziedzinie wiedzy? A po drugie, od kogo otrzymał władzę rządzenia? Problem ten jest widoczny w scenie opisanej przez Ewangelistów: „Kiedy chodził po świątyni, przystąpili do Niego arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi i zapytali Go: „*Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę, żeby to czynić?*” (Mk 11, 27-28; por. Mt 21, 23-27; Łk 20, 1-8).

Uczniowie Jezusa Chrystusa wierzą w Jego autorytet; ten autorytet jest źródłem wszelkiego autorytetu w Kościele. Starokatolicki teolog, Urs von Arx, powiada: „Autorytet kościelny opiera się przede wszystkim na autorytecie Jezusa Chrystusa i usytuowany jest w Kościele. Pierwotny autorytet Chrystusa, z którym Trójjedyny Bóg zwraca się ze swoim wiecznotrwałym, Tak' do ludzi i do całego stworzenia dla jego zbawienia i odnowienia w Duchu Świętym, istnieje w Kościele. Kościół, który w ciągu swego rozwoju historycznego realizuje autorytet Jezusa Chrystusa, opiera się przede wszystkim na darach

Ducha Świętego, który nie tylko zachowuje Kościół w Prawdzie, ale pozwala również na dostrzeżenie i przyjęcie autorytetu Chrystusa”.

Po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa, Jego uczniowie stanęli wobec alternatywy: albo organizacja i autorytet, albo samozniszczenie. Stąd też słowa Apostoła Piotra: „Starszych [biskupów i prezbiterów — M.A.] więc, którzy są wśród was, proszę (...) paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce” (1 P 5, 1-4).

W Nowym Testamencie istnieją liczne miejsca, z których jasno wynika, że po odejściu Apostołów Kościoły powinny być kierowane przez innych uczniów Chrystusa (por. Dz 20, 17 n; 1 Kor 3, 5 n; 1 Kor 12, 28 n; Ef 4, 11-16; 1 P 5, 1-4); „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami” (Ef 4, 11). Z tekstów Nowego Testamentu wynika, że Apostoła — naoczny świadek Jezusa Chrystusa — jest autorytetem dla „starszych”, dla biskupów i kapłanów. Muszą oni odwoływać się do świadectw Apostołów, które są zawarte wyłącznie w pismach Nowego Testamentu. Po śmierci Apostołów, ich autorytet wchodzi w zakres normatywności Pisma Świętego i Tradycji.

W Encyklopedii Katolickiej (t. 1) czytamy, że Chrystus dawał „świadectwo prawdy, i nakazywał czynić to samo swoim wyznawcom; wyjaśniając, że jest najwyższym autorytetem, powoływał się przy tym na autorytet Ojca i Ducha, na świadectwo ksiąg ST (...). W Kościele pierwotnym natomiast rolę autorytetu pełnił każdy z apostołów, jako świadek życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (*ex testimonio*), oraz kolegium Dwunastu, jako spadkobiercy jego autorytetu (*ex auctoritate*); w wyniku tego wykształciła się w chrześcijaństwie pierwszych wieków tradycja Kościoła, która w osobach i pismach ojców apostoelskich, a szczególnie ojców Kościoła, stanowi obok *Biblii* autorytatywne świadectwo”.

Wprawdzie Apostołowie mieli świadomość tego, że posłał ich Zmartwychwstały, ale powoływanie się na to było trudne, ponieważ nie istniała zewnętrzna możliwość udowodnienia tego. Dopiero gdy powstały wspólnoty

chrześcijańskie, Jezus uznany jest jako Pan, a z tego wynika pełnomocnictwo, czyli autorytet Kościoła. W ten sposób uzyskują Apostołowie i ich następcy autorytet kierowania Kościołem.

W tekście przyjętym przez prawosławno-starokatolicką Komisję Teologiczną w latach 1976-1987, czytamy: „Źródłem i podstawą autorytetu Kościoła jako społeczności bosko-ludzkiej jest pełnia władzy i autorytet jego Pana i Głowy, Jezusa Chrystusa, którą otrzymał On od Ojca (por. Mt 28, 18; Łk 10, 16). Tę pełnię władzy i autorytetu, odnoszącą się do dzieła zbawienia, wykonywał Pan podczas swego życia ziemskiego, a po swym zmartwychwstaniu przeniósł ją na Apostoła — przez nich na biskupów — i na cały Kościół (Mt 28, 19-20; J 20, 21)”. A dalej czytamy: „Autorytet Kościoła, którego podmiotem jest cały Kościół jako Ciało Chrystusa, ujawnił się w historii, w faktach i decyzjach, które odróżniały księgi kanoniczne Pisma Świętego od fałszywych oraz ustaliły kanon Pisma Świętego, chronią Pismo Święte i Świętą Tradycję przed wszelkim zafałszowaniem ze strony herezji, strzegą żywotnego dziedzictwa wiary, interpretują je i dalej przekazują, sformułowały wyznanie wiary, uzupełniły je i doprowadziły do ich uznania, ustaliły zasady urzędu duchownego i struktury oraz rozwinęły porządek służby Bożej i całego życia kościelnego”.

Kościół starokatolickie przyjmują, że Kościół — jako całkowity podmiot władzy i autorytetu — zawsze zwrócony jest ku Chrystusowi i na Nim się opiera. Kościół poprzez sakrament święceń kapłańskich przekazuje władzę, która jest władzą Chrystusa — zależy od Chrystusa i Jego kapłaństwa. Natomiast jako organy władzy przyjmuje: biskupa (zwierzchnika Kościoła lokalnego, w łączności ze swym prezbiterium) oraz Synod. „W szczególności podmiotami i organami autorytetu w Kościele są: 1. Biskup, który zgodnie z prawem sukcesji apostoelskiej stoi na czele Kościoła lokalnego. Pozycją i zadaniem biskupa, w jego charakterze podmiotu autorytetu, wyraził jasno św. Ignacy z Antiochii, mówiąc, że kto biskupowi jest posłuszny, uznaje autorytet Boga, gdyż biskup reprezentuje i nosi w sobie autorytet Boga (*Magn.* 3, 1-2; 6, 1; *Trall.* 2, 1). Przy czym działa on zawsze we wspólnocie z ustanowionymi przez niego kapłanami: „Tak więc, jak Pan nic nie uczynił ani osobiście, ani za pośrednictwem Apostołów, bez Ojca, z którym jest jedno, tak również nie powinniście niczego przedsięwziąć bez biskupa i kapłanów” (*Magn.* 7, 1; por. *Eph.* 4, 1; *Trall.* 3, 1; *Smyrn.* 8, 1)”.

NASZA OKŁADKA

Najświętsza Maryja Panna z Bahera — (Etiopia, XVI-XVII w.)

Starokatolicyzm zaczął się konsolidować po I Soborze Watykańskim (po 1870 roku), głównie w Niemczech i w Austrii, która pozostawała pod wpływem Niemiec oraz niemieckojęzycznej Szwajcarii. Gdy kuria rzymska szukała kolejnych przywilejów, wzmacniając w Kościele porządek monarchistyczny, wówczas starokatolicy stworzyli opozycję, która nawiązywała do starokościelnego ustroju Kościoła. Kontrowersyjne dogmaty przyjęte przez I Sobór Watykański stwarzały dobrą okazję do urzeczywistnienia się tych napięć w Kościele, które istniały od dawna. Przyczyna tych napięć tkwiły przede wszystkim w odejściu od nauki Jezusa Chrystusa, które najpierw doprowadziło do podziałów w Kościele, a następnie do jednostronnych interpretacji orędzia naszego Pana.

Starokatolicy a urząd Papieża

Starokatolicki teolog prof. Herwig Aldenhoven pisał: „Papieskie dogmaty I Soboru Watykańskiego, których odrzucenie przez starokatolików doprowadziło do ich ekskomunikowania oraz do powstania odrębnej starokatolickiej organizacji kościelnej, stanowiły z całą pewnością zwornik dogmatycznego i prawnokościelnego systemu, którego punktem centralnym była określona wizja Kościoła. I przeciwnie, starokatolicka opozycja wobec obu dogmatów papieskich wychodziła, ze swej strony, również z przeciwstawnego pojmowania Kościoła, oparte na postannictwie Jezusa, nauce Apostołów oraz na wierze i życiu starego Kościoła”.

Stosunek teologii starokatolickiej do prymatu i nieomyślności papieża należy rozważać na szerszym tle sytuacji intelektualnej XIX wieku, pamiętając o zmaganiach zwolenników scholastycznego i antyracjonalistycznego romantyzmu z liberalizmem, który dominował zwłaszcza na uniwersytech niemieckich, zmagania zwolenników klerykalnego i antyklerykalnego, scholastycznego i biblijnego obrazu Kościoła. Na tym tle Sobór Watykański I stał się soborem walki, następnym krokiem po *Syllabusie*, liście błędów ogłoszonej w 1864 roku.

Prymat papieski został ogłoszony w okresie, gdy w Niemczech istniał spór teologiczny pomiędzy respektującymi współczesne metody naukowe teologami uniwersyteckimi a teologami neoscholastycznymi i wykładowcami seminariów duchownych. Doprowadziło to na Soborze do podziału na niemiecką teologię uniwersytecką z jednej strony i neoscholastykę rzymskiego uniwersytetu jezuitckiego z drugiej strony. Kampania ultramontaniścyczna sprawiła, że w Niemczech bezpośrednio przed Soborem powstała opozycja, która odrzucała przygotowane definicje prymatu i nieomyślności papieża. Opozycja ta stworzyła po I Soborze Watykańskim ruch starokatolicki, a następnie Kościół starokatolicki.

Gdy chcemy mówić o tym, jak teologia starokatolicka rozumie prymat w Kościele, to musimy pamiętać o hi-

storii Kościoła starokatolickiego, o tradycji starokatolickiej. Teologia starokatolicka wiele miejsca poświęcała problemowi władzy w Kościele, wynikało to z praktycznych potrzeb rodzącego się Kościoła. Od samego początku starokatolicy dążyli do zrozumienia istoty prymatu w Kościele; szczególne miejsce zajmuje tu szkoła berneńska.

I Sobór Watykański — ogłaszając dogmat o prymacie i nieomyślności papieża — ostatecznie zniósł starokościelny porządek urzędów. Według świadectwa Nowego Testamentu, Piotr zajmował szczególne miejsce wśród pozostałych Apostołów, ale nie jako ich książę, czy przełożony (*princeps*), który miałby odpowiednio wyższą władzę, lecz jako ich przedstawiciel i rzecznik teologiczny (C.L. Schmidt). A więc tylko w tym sensie można go uważać za *primus inter pares*.

Prymat biskupa Rzymu w jego dzisiejszym znaczeniu jest jedną z przeszkód na drodze do jedności Kościoła. Jest to problem, który dzielił i dzieli chrześcijan. Problem ten — po wiekach gwałtownych dyskusji — dziś stał się przedmiotem badań teologicznych i historycznych Kościołów, które „coraz uważniej przyglądają się w nowym świetle tej postudze jedności”. Władimir Sołowjow (1853-1900) — rosyjski filozof i teolog, jeden z prekursorów ekumenizmu — zachęcał Rzym, aby zrezygnował z „prymatu władzy na rzecz prymatu służby”.

Dla starokatolików bliskie jest określenie misji papieża jako posługi jedności. Ważne też wydaje się zdanie wypowiedziane przez papieża Jana Pawła II, że „przy konfrontacji poglądów w tej dziedzinie najważniejsze są dwa punkty odniesienia: *Pismo Święte i wielka Tradycja Kościoła*” (*Ut unum sint*, 39). W takim podejściu do posługi papieża można mówić o pewnym spotkaniu z teologią starokatolicką. Nie jest to jeszcze to samo stanowisko, ale zmierza w podobnym kierunku. Ta tendencja, z teologicznego punktu widzenia, jest bardzo ważna. Pozostaje jeszcze różna wrażliwość, różnie rozkładają się akcenty. Starokatolicy bardziej podkreślają

służebny charakter posługi papieża (prymat w biblijnym jego rozumieniu) i chcą budować jego autorytet na ewangelicznej miłości, odrzucając uzasadnienia prawne i autorytet oparty na absolutnej władzy. Zdajemy sobie jednak sprawę, iż taka różnica stanowisk ma swoje uzasadnienie nie tylko w różnej wrażliwości, ale stoi za nią cała historia naszych Kościołów. Nie ma tu niczyjej zasługi, czujemy się raczej

poddani działaniu Ducha Świętego.

Prawda jest tu jeszcze ciągle przed nami, wymaga od nas stałego wysiłku, czujemy jej piękno, i rozumiemy, że nie mogą jej w pełni wyrazić żadne słowa, żadne dogmaty.

Zachowując naukę Jezusa Chrystusa, Apostołów i niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia, wyznajemy nienaruszony depozyt wiary. „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie” (św. Wincenty z Lerynu). Jednoznacznie wszyscy wyznajemy, iż fundamentem Kościoła jest Jezus Chrystus, jedyny Pan Kościoła. Wszystko to, co pochodzi od Chrystusa — poprzez Apostołów i Tradycję niepodzielonego Kościoła, poświadczoną przez Ojców Kościoła — należy do jednego Kościoła.

Jeśli rzeczywiście chcemy właściwie rozumieć prymat papieża w Kościele, musimy wciąż wracać do Ewangelii i przede wszystkim tam szukać właściwych rozwiązań, korzystając z pomocy Ojców Kościoła i Tradycji. W sprawie prymatu papieża trzeba znaleźć taką formułę, która nie odrzucając istotnych elementów tej misji, byłaby bardziej otwarta na prawdę Ewangelii. Jezus Chrystus ustanowił w prymacie Piotra znak dla Kościoła wszystkich czasów; znak jedności Kościoła. Pamiętajmy o tym znaku, rozważając problem prymatu biskupa Rzymu. A znany i często cytowany tekst Mt 16, 17-19, uzupełniamy innymi tekstami Ewangelii, które — potwierdzając szczególną rolę Piotra wśród Apostołów — przypominają mu o jego ludzkich słabościach. Taką ocenę wyraża Łk 22, 31-34 i J 21, 15-19. Piotr trzykrotnie zaparł się Jezusa i on pierwszy doświadczył miłosierdzia, aby mógł lepiej zrozumieć, iż jego misja i autorytet w Kościele opiera się na miłosierdziu, dzięki nieskończonej łasce naszego Pana, Jezusa Chrystusa. „Moc bowiem w słabości [a nie w potędze i władzy] się doskonali” (2 Kor 12, 10).

Warszawa, 30 lipca 2001 r.

Apel

Drodzy Bracia w Kapaństwie i Parafianie,

Przed czterema laty wiosną 1997 roku, gdy niektóre rejony naszego Kraju nawiedziła wielka powódź, na mój apel odpowiedzieliście ochotnym sercem przekazując ofiary na powodzian.

Niestety lipiec 2001 roku okazał się dla wielu ludzi i rodzin w Polsce tragicznym czasem. Wielka nawalnica powodziowego żywiołu wyrządziła tyle krzywd i wyciska tyle łez. Bywało, że zmiotła z powierzchni ziemi wszystko co spotkała na swej drodze. Ludzie ledwie uchodzili z życiem tracąc cały dobytek. Widzieliśmy to w przekazach telewizyjnych, słyszeliśmy w radio, czytaliśmy w prasie. Po tej tragedii potrzeba będzie wiele środków materialnych i wielu lat na odbudowę tego co zniszczył żywioł.

Dlatego serdecznie proszę i apeluję do Waszych serc, byście okazali samarytański gest chrześcijańskiego miłosierdzia i wyszli naprzeciw potrzebującym swoimi pieniężnymi ofiarami.

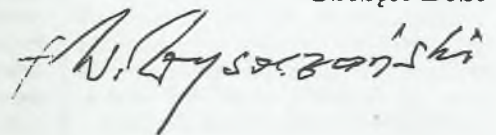
Zachęcam Księży Proboszczów, by w którąś z niedziel sierpnia ogłosili kolektę — tacę na powodzian.

Zebrane ofiary proszę przysyłać do Kurii Biskupiej w Warszawie. Pod koniec sierpnia zebrane ofiary ze wszystkich parafii naszego Kościoła prześlemy wybranej instytucji charytatywnej (Caritas czy PCK), by wsparła potrzebujących od Kościoła Polskokatolickiego.

O wszystkich dotacjach, tak osobistych jak i zebranych w parafiach, zamieścimy potwierdzającą informację w Urzędowym Organie Kościoła Polskokatolickiego i w „Rodzinie”.

Jeśli zebrane ofiary zostały już przez Was przekazane na powodzian, prosimy o przysyłanie do Warszawy potwierdzającego przekazu wpłaty.

Szczęść Bożę



*

Ekscelencje

Pierwszy Ksiądz Biskup Jan SWANTEK — Zwierzchnik Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego

Ks. Bp Tomasz GNAT — Ordynariusz Diecezji Wschodniej PNKK

Ks. Bp dr Kazimierz GROTNIK — Ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK

Ks. Bp Robert NEMKOVICH — Ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK

Ks. Bp Tadeusz PEPŁOWSKI — Ordynariusz Diecezji Buffalo-Pittsburgh

Ekscelencje — Drodzy Księży Biskupi Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego,

Zwracam się do Was z serdeczną prośbą, jeśli to możliwe, o ogłoszenie w Waszych diecezjach zbierania ofiar pieniężnych na powodzian w Polsce.

Ten fakt byłby bardzo korzystnie odebrany przez obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Załączam mój apel skierowany do polskokatolików w Polsce.

Prosiłbym, by zebrane ofiary były przekazane do Warszawy na konto Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego (PKO BP S.A. XV O/Warszawa nr 51-10201156-123110688). Zebrane ofiary od Was i od Kościoła Polskokatolickiego prześlemy którejs z instytucji charytatywnych, co potwierdzimy specjalnym pismem.

Z braterskim pozdrowieniem
w Chrystusie Panu



Biskup prof. dr hab. WIKTOR WYSOCZAŃSKI
ZWIERZCHNIK
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W RP

Trzydniowe ekumeniczne spotkanie religijno-kulturalne w Dusznikach Zdroju

W dniach 3-5 sierpnia br. odbyło się w świątyni polskokatolickiej pw. Matki Bożej Różańcowej w Dusznikach Zdroju modlitewne spotkanie pn.: „Ojczyzna — Heimat”, z udziałem artystów katolickich z Polski i ewangelickich — z Niemiec.

Organizatorem spotkania był ks. mgr Marian Kosiński wraz z Towarzystwem Miłośników Dusznik Zdroju, Klubem Literackim „Nadolzie” w Cieszynie i Izba Kultury w Lewinie Brzeskim.

W dniu 3 sierpnia przybyłych do świątyni gości powitał ks. mgr Marian Kosiński, który powiedział m.in.: „Witam i przygarniam do kapłańskiego serca gości z Niemiec, na czele z bratem Klaussem Kabiszem. Witam poetów, malarzy, muzyków — twórców kultury. Chcemy wspólnie iść do Boga w modlitwie i ocalić w dobru humanitarne wartości. (...) Chciejmy uczynić zdecydowany krok celnika i samarytanina w kierunku ekumenizmu miłości. Bądźmy ze sobą w Bogu — dla ludzi. Bądźmy ze sobą przez pomocną, braterską dłoń. Bądźmy ze sobą w pięknie tworzonej sztuki”.

Następnie odbyło się nabożeństwo w języku niemieckim, sprawowane przez pastorów ewangelicko-augsburskich — Christophä Hanke i Tomasza Bujoka.

Po nabożeństwie miało miejsce otwarcie Lapidarium — pamiątki po cmentarzu ewangelickim. Natomiast w godzinach popołudniowych odbyło się polsko-niemieckie spotkanie dla kultury „Ojczyzna — Heimat”.



Ks. prob. Marian Kosiński i ks. dziek. Tadeusz Piątek w czasie Mszy św. (Duszniki Zdrój, 4 sierpnia 2001 r.)

Dzień zakończono „Różańcem Poetów” autorstwa p. Wiesława Kota ze Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego (patrz str. 15).

W dniu 4 sierpnia Mszę św. odprawił ks. dr Mieczysław Piątek, proboszcz parafii w Majdanie Nepryskim, a Słowem Bożym służył ks. dr Tadeusz Piątek, dziekan dekanatu wielkopolskiego z Leszna. Po nabożeństwie odbyła się druga część polsko-niemieckiego spotkania dla kultury „Ojczyzna-Heimat”, wystawa grafik, obrazów i fotografii autorstwa Klausa Kabisza i Piotra Grabca, wystawa „W kręgu sztuki sakralnej” artystów: prof. E. Skoczka, J. Pujszy, J. Simindrejewa, J. Lewczaka, Mikosińskiej, prof. W. Durka, M. Frydryk, A. i K. Waloszczyków, F. Kaškowa i J. Szymkowiaka. Dzień zakończono prezentacją multimedialną dotyczącą Dusznik w Dworku Frydryka Chopina.

W dniu 5 sierpnia spotkanie rozpoczęło „Różańcem Poetów”.

Następnie Mszę św. odprawił ks. Józef Deker, proboszcz parafii w Świdnicy, a Słowem Bożym służył ks. mgr Władysław Pietrzyk z Krakowa. Po nabożeństwie odbyło się spotkanie pożegnalne w poezji i w pieśni oraz wspólny koncert — wystąpił Chór Makrotunia i Barokowy Sekstet Muzyki Dawnej.

Było to wspaniałe religijne i kulturalne przeżycie. Modlili się wspólnie Polacy i Niemcy, polskokatolicy, rzymskokatolicy i ewangelicy. Wydaje się, że właśnie w Dusznikach dostosowano się do życzenia Apostoła Pawła, skierowanego do gminy chrześcijańskiej w Koryncie: „A proszę was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście to samo mówili wszyscy i żeby nie było między wami rozłamów. A bądźcie zupełnie zgodni w jednej myśli i w jednym mniemaniu” (I Kor. 1, 10).

Ks. Tadeusz Piątek

Bpa dra Ursa Küry'ego (1901-1976)

W dniu 6 maja minęła setna rocznica urodzin trzeciego biskupa Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii.

Urodził się on w dniu 6 maja 1901 r. w Luzernie, a dorastał razem z czterema siostrami w Bazylei. Od wczesnych lat miał jasny pogląd na temat swojego zawodu, pisał on później: „Rodzicielski dom, a także ówczesna wspólnota w Bazylei z jej pełnymi duchowymi przeżyciami nabożeństwami we wspaniałym kościele, budziły we mnie już wcześniej pragnienie zostania kapłanem”. Dlatego też po maturze (1920 r.), studiował on teologię chrześcijańskokatolicką na uniwersytecie w Bernie. Po zdaniu egzaminu państwowego w 1924 r. objął młody diakon urząd wikariusza w Bazylei. W dniu 16 czerwca 1924 roku wybrano na biskupa jego ojca, dra Adolfa Küry'ego. Pierwszym działaniem nowego biskupa było udzielenie święceń kapłańskich w dniu 12 października 1924 roku jego synowi i jego przyjacielowi ze studiów Albertowi E. Rüthy.

W latach 1927-1928 studiował filozofię na Sorbonie, co umożliwiło mu zakończenie rozprawy doktorskiej pt. „Religijność a lęk przed demonami po śmierci — badania nad psychologią pierwotnych ludów”, którą obronił pod kierunkiem dra Pawła Haeblerlina w roku 1929 w Bazylei, uzyskując tytuł doktora filozofii. W następujących latach pracował on jako proboszcz w Genewie (1929-1930), w Zurychu w kościele pw. św. Elżbiety (1930-1938) i w Olten (1938-1955). W trzy lata po objęciu przez niego parafii w Olten został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego teologii systematycznej (dogmatyka i etyka) przy Wydziale Chrześcijańskokatolickim w Bernie. W dniu 6 czerwca 1942 roku ks. dr Urs Küry wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Znaczenie *Filioque* — spór o pojęcie Boga

w Kościele zachodnim i wschodnim”.

W czerwcu 1955 roku, na 81. posiedzeniu Narodowego Synodu, bp dr Adolf Küry zaproponował, aby jego następcą został ks. dr Urs Küry. W dniu 20 czerwca 1955 roku został prawie jednogłośnie wybrany na urząd biskupa, a w dniu 25 września 1955 roku otrzymał sakrę biskupią z rąk arcybiskupa dra Andrzeja Rinkele (Utrecht). W tym czasie rozpoczął się nowy etap w życiu bpa Ursa Küry'ego, także z powodu jego zaangażowania ekumenicznego. Wspominając te lata, powiadał: „Często nie wiedziałem, jak mam tym wszystkim wymaganiom sprostać”.

Zarówno w teologii, jak także w pracy kościelnej zależało mu przede wszystkim na dialogu, otwartej rozmowie i wystuchaniu argumentów każdego. Tą prostą, starochrześcijańską postawą przyczynił się on istotnie do tego, że zostały wypracowane nowe stosunki — oziębłe wskutek II wojny światowej — pomiędzy starokatolickimi Kościołami Niemiec i Holandii. Temu wzajemnemu porozumieniu wszystkich Kościołów Utrechckich służyły także jego poczynania od 1950 roku, podczas corocznie odbywających się posiedzeń Teologów Starokatolickich.

Ks. dr Urs Küry — jako delegat Kościoła chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii — uczestniczył w roku 1948 w założycielskim Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie. Natomiast w dniu 21 czerwca 1971 roku aktywnie uczestniczył on także w historycznym spotkaniu, które odbyło się w katedrze w Bazylei, gdzie została ustanowiona wspólnota robocza chrześcijańskich Kościołów Szwajcarii.

Jako Sekretarz Międzynarodowej Konferencji Biskupów Sta-



rokatolickich Kościołów Utrechckich — miał sposobność pogłębić i kontynuować dialog z Kościołami prawosławnymi. I tak w 1962 roku odwiedził Ekumenicznego Patriarchę Athenagorasa w Konstantynopolu, a w 1968 roku odbył podróże do Bułgarii i Serbii. Od 1955 do 1972 roku kierował bp Urs Küry redakcją naukowego pisma teologicznego Kościołów starokatolickich — IKZ — „Międzynarodowe Kościelne Czasopismo”. W 1966 roku ukazało się — jako III tom serii „Kościół świata” — jedyne w swoim rodzaju standardowe dzieło „Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia”. Książka ta została przetłumaczona i opracowana naukowo pod kierunkiem bpa prof. Wiktora Wysoczańskiego i ukazała się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w roku 1996.

We wszystkich tych działaniach bp Urs Küry postępował zgodnie ze słowami apostoła Pawła (Ef 4, 15), które wybrał jako swe motto: „mówiąc prawdę wzrastamy w miłości”. Po ustąpieniu z urzędu biskupiego w roku 1972, zostało mu niestety niewiele lat życia; zmarł nieoczekiwanie w dniu 3 listopada 1976 roku w Bazylei.

Dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Dzień 8 września od trzynastu wieków obchodzony jest w Kościele zachodnim bardzo uroczysto. Jest to bowiem dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Święto to jest jednym z najstarszych świąt maryjnych. Na Wschodzie pojawiło się ono już na początku chrześcijaństwa, natomiast na Zachodzie — dopiero w VII wieku.

Kim byli rodzice Najświętszej Panny? Ewangelie kanoniczne ani słowem nie wspominają o narodzeniu Bogarodzicy, nie wymieniają imion Jej rodziców: imiona Joachima i Anny znamy jedynie z tradycji Kościoła wschodniego. Starożytne przekazy dotyczące tej materii dotarły do nas za pośrednictwem pism apokryficznych, takich jak: „Ewangelia o narodzeniu Maryi” oraz „Ewangelia Pseudo-Mateusza”. Autorstwo pierwszego z nich przypisywało w średniowieczu Hieronimowi, na co brak jest dowodów. W tej sytuacji przyjęto należy, że jest on dziełem nieznanego autora. Jako czas jego powstania przyjmuje się IX wiek. Również autorstwo drugiego apokryfu przypisano Hieronimowi. Jednak ubóstwo i nieporadność gramatyczna oraz brak elegancji języka łacińskiego wykluczają taką możliwość. Jako czas powstania przyjmuje się VI wiek.

Na wstępie pierwszego z wymienionych apokryfów autor przytacza rodowód Maryi: „Święta i chwalebna zawsze dziewica Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Urodziła się w miasteczku Nazaret. Ojciec Jej miał na imię Joachim, matka zaś Anna. Rodzina ojca wywodziła się z Galilei, z miasta Nazaret, ród zaś matki z Betlejem” (Ewang. O narodzeniu Maryi 1, 1). Opinia o Nazaret jako miejscu narodzenia Bogarodzicy, rozpowszechniona była w średniowieczu w okresie wypraw krzyżowych. Autor zwraca uwagę na wysokie kwalifikacje rodziców przyszłej matki Boga — Człowieka. Bowiem — podobnie, jak to czynią ewangelicści w stosunku do Zachariasza i Elżbiety oraz innych osób związanych z dzieciństwem Jezusa — autor stwierdza: „Życie ich było proste i prawe przed Panem, a pobożne i nienaganne przed ludźmi. Albowiem całą majątność swoją dziellili na



trzy części: jedną przeznaczali dla świątyni i służby świątynnej, drugą dla przechodniów i biednych, trzecią zaś zachowywali dla siebie i swojej rodziny”. Niestety, żyjąc w przykładowym małżeństwie około dwudziestu lat, nie mieli potomstwa. Ślubowali jednak, że jeśli Bóg da im potomka to przeznaczą go na służbę Panu. Z tej przyczyny każdego roku mieli zwyczaj udawać się w czasie świąt do świątyni Pańskiej, by wypełnić obowiązek wynikający z prawa Mojżeszowego.

Wówczas to, „pewnego dnia”, gdy (Joachim) był sam, stanął przed nim w wielkim blasku anioł Pański, który powiedział: Joachimie, nie bój się, niech nie trwoży cię mój widok. Jestem bowiem aniołem Pana, posłanym przez Niego do ciebie, aby ci zwiastować, że twoja prośba została wysłuchana i że wieść o twoich jałmużnach dotarła przed oblicze Boga”. Zwiastun Boży mówił dalej: Bóg dojrzał twoje zawstyżenie i usłyszał o zniewadze z powodu nieplodności, o którą cię niesłusznie obwiniono. Albowiem Bóg jest mścicielem grzechu, zamyka On czyjeś łono, czyni tak, aby ponownie cudowniej jeszcze je otworzyć, i aby poznano, że to co się rodzi, nie pochodzi z pożądliwości, lecz z daru Bożego”. Anioł Pański mówił dalej: „Również Anna,

żona twoja, porodzi ci córkę i nazwiesz ją imieniem Maryja. Będzie ona, jak ślubowaliście, od młodości poświęcona Panu i już w łonie matki zostanie napełniona Duchem Świętym (podobnie jak w przypadku Jana Chrzciciela). Nie będzie jeść ani pić niczego nieczystego, ani nie będzie przebywać wśród ludu, lecz w świątyni Pańskiej... A po upływie pewnego czasu, jak cudownie sama urodzi się z nieplodnej, jako dziewica porodzi Najwyższemu Synu, który nazwany będzie Zbawicielem wszystkich narodów (Tamże 3, 3). „Albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1, 21b).

Identyczna wiadomość przekazana została również Annie. Bezpośrednio potem, „zgodnie z poleceniem anioła oboje (Anna i Joachim) wyruszyli z miejsc, w których przebywali, udając się do Jerozolimy. A kiedy przyszedli na wyznaczone miejsce, tam spotkali się ze sobą. Wtedy uradowani swoim widokiem i uszczęśliwieni obietnicą posiadania potomstwa oddali należną cześć Panu (por. Łk 1, 52), jako Pocieszycielowi pokornych” (Tamże 5, 1).

Wrócili do domu z radością, oczekując spełnienia się obietnicy Pańskiej. I poczęła Anna i porodziła córkę. A zgodnie z poleceniem anielskim rodzice nazwali Ją imieniem Maryja.

Parafia w Lipie pw. św. Apostołów Piotra — zawsze wierna Bogu, Kościołowi i Narodo



Rozpoczęcie nabożeństwa podczas wizytacji kanonicznej bpa Wiktora Wysoczyńskiego — zwierzchnika Kościoła

Miejscowość Lipa, ongiś zwana Lipą Lubelską (po reformie administracyjnej włączona do województwa podkarpackiego), położona jest wśród lasów należących dawniej do Ordynacji Zamojskich. Tereny leśne, piaszczyste i nieurodzajne, a więc ile chłop zasiał, tyle zebrał. Jedynie w sezonie letnim zbiór owoców leśnych — jagód, borówek i grzybów dawał tutaj mieszkańcom konkretny zarobek.

Przed powstaniem tu wspólnoty narodowej wierni należeli do parafii rzymskokatolickiej w Zaklikowie, oddalonej 8 km na północ od Lipy. Według ustnych relacji klimatem sprzyjającym do zorganizowania parafii narodowej w Lipie było nieduszpasterskie traktowanie ubogich ludzi. Kapłan Chrystusowy żądał za posługi duszpasterskie wygórowane sumy. Do dziś pamiętają starsi mieszkańcy Lipy cenę pogrzebu. Wierni płacili te „ofiary”, bo musieli, bo nie mieli innego wyjścia. Płacili buntując się, dlatego chętnie podjęli myśl o zorganizowaniu parafii narodowej, wszakże niedaleko Lipy — w Jastkowicach od 1924 roku działała już parafia narodowa. Stamtąd rozchodziły się wieści o księżach narodowych, którzy traktują wiernych jak swoich braci i siostry, wczuwają się w sytuację ludzi biednych, głoszą im Chrystusa jako Zbawcę i Przyjaciela ubogich i inaczej odprawiają Mszę św., bo po polsku. Słowa

liturgii świętej były dla nich zrozumiałe.

Do zorganizowania parafii w Lipie przystąpiono już w 1928 r., a więc 73 lata temu. W 1929 r. Kuria Biskupa Kościoła Narodowego w Krakowie przydzieliła już erygowanej parafii w Lipie kapłana na stałe. Był nim ks. Zygmunt Gozdalski. W pamięci wiernych zapisał się on jako gorliwy kapłan i dobry organizator pracy i życia religijno-kulturalnego. Pod jego kierownictwem parafianie organizowali zabawy, festyny, amatorskie zespoły artystyczne, a dochód z tychże przeznaczali na budowę drewnianego kościoła.

Najbardziej zasłużoną dobrodziejką w dziele budowy drewnianej świątyni w stylu zakopiańskim była śp. Anna Tryka. Ona to pod budowę ofiarowała pole przy torach kolejowych, a także działkę na cmentarz, na którym spoczywa razem z innymi wyznawcami Kościoła Narodowego.

Niestety, ks. Z. Gozdalski nie dokończył dzieła ewangelizacji, ani też nie wykorzystał sposobności do budowy plebanii na placu ofiarowanym przez innego mieszkańca Lipy. Opuścił powierzoną mu trzodę. Po nim wielu księży „przewinięto się” przez parafię bez większego wkładu w umocnienie wspólnoty wiernych.

Zaniebdania duszpasterskie (doraźna postęga kapłańska, niesystematyczne sprawowanie nabożeństw, a także nieodpowiedzialne zachowania kapłanów) spowodowały upadek parafii. Według posiadanych danych, do Kościoła Narodowego przystąpiło w Lipie ponad 1000 osób — prawie cała Lipa, a dziś pozostało kilka osób w tym Kościele; chcą oni być pochowani na cmentarzu polskokatolickim.

I jeszcze jedno ważne zdanie z historii parafii lipowskiej. Gdy pasterzował tu ks. Józef Rudy, w dniu 31 grudnia 1963 r. zakupiono dom z przeznaczeniem na plebanie. Stara chata (stała na placu, gdzie obecnie znajduje się nowa kaplica — przy trasie Olbiecin — Stalowa Wola), po spaleniu kościoła drewnianego w 1969 r., przez wiele lat była domem modlitwy dla pozostałych wiernych Kościoła Narodowego.

Od 26 września 1984 r. opiekę duszpasterską nad niewielką, żyjącą jeszcze grupką wiernych — dojeżdżając z Lublina — sprawuje ks. mgr Kazimierz Stachniak. Początki były trudne, stuletnia, zaniebdana, próchniejąca chata nie zachęcała do modlitwy, a tym bardziej nie była stosownym miejscem do sprawowania Eucharystii. Tak zwierza się ks. Kazimierz. „Było mi wstyd, że musiałem pod koniec XX wieku odprawiać Mszę świętą w chałupie-ruderze, gdy naokoło budowano piękne, wyniosłe świątynie. Pewnego dnia odwiedziłem cmentarz i tam patrząc na groby tych, którzy zawierzyli nowym duszpasterzom i w dobrej wierze przystąpili do nowego Kościoła zrodziła się myśl budowy maleńkiej kapliczki”. I tak zaczęła się „przygoda” budowy kaplicy lipowskiej. Najpierw porządkowanie stanu prawnego placu budowy, zakończone sentencją wyroku z dnia 6 X 1988 r., plac stał się własnością Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego. A potem projekt, zatwierdzenie i budowa.

Była pomoc ówczesnego Pierwszego Biskupa, niektórych parafii, a zwłaszcza drobna, ale stała ofiarność pieniężna wiernych i co godne uwagi, zaangażowanie w pracę społeczną przy budowie tych ludzi, którzy odeszli od Kościoła Polskokatolickiego, ale ich dziadkowie, rodzice, krewni spoczywają na naszym cmentarzu. W końcowej fazie budowy znacznej pomocy udzielił Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii — dzieło pomocy „Być partnerem” („Partner sein”).

i Pawła dowi

Poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy dokonał w dniu 3 lipca 1994 r. bp Tadeusz Majewski.

Obecnie trwa systematyczna praca duszpasterska. Regularne odwiedziny osób starszych i chorych — spowiedź i komunia święta. Bardzo ożywiona jest pamięć o zmarłych wśród potomków dawnych rodzin polskokatolickich. Dlatego uroczystości obchodzone są nabożeństwa żałobne rocznicowe i miesięczne w intencji tych, którzy tworzyli parafię narodową, budowali pierwszą świątynię. Ich prochy spoczywają na cmentarzu polskokatolickim i o nich pamiętają ich dzieci, wnuki, prawnuki i duszpasterz. Trwa modlitwa. Kaplica żyje Eucharystią. Ostatnio wewnątrz jej ubogaczone zostało nowymi obrazami Drogi krzyżowej wymalowanymi w tradycyjnym stylu oraz dużym obrazem przedstawiającym wydarzenie ewangeliczne z Ewangelii Mateusza (14, 22) — Jezus na morzu. Na cmentarzu wybudowana została mała, w ładnym stylu kapliczka, aby na stałym, a nie prowizorycznym ołtarzu sprawować Eucharystię w Uroczystość Wszystkich Świętych.

Ważne wydarzenie we wspólnocie lipowskiej miało miejsce w dniu 20 maja br. w VI niedzielę wielkanocną. Była to druga wizytacja kanoniczna, której dokonał obecny Zwierzchnik Kościoła, bp Wiktor Wysoczański, w asyście Kanclerza Kurii, ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego. W uroczystości udział wzięli również inni kapłani: ks. prob. Krzysztof Groszak z Żółkiewki, ks. prob. Józef Dutkiewicz z Jastkowic, ks. prob. Andrzej Gontarek z Lublina, ks. Bogusław Gruszczyński i ks. Kazimierz Stachniak, który przewodniczył uroczystości.

Na tę uroczystość proszeni byli szczególnie ci wyznawcy Chrystusa, których członkowie rodzin spoczywają na naszym cmentarzu. Swoją obecnością odpowiedzieli na zaproszenie. Wzruszające były słowa Zwierzchnika Kościoła, skierowane podczas homilii do „weteranów” parafii: „Ogarniamy Was dzisiaj naszą wdzięcznością i ciepłem serc, i dziękujemy za wierne trwanie przy Kościele Polskokatolickim. Modlimy się dzisiaj w Najświętszej Ofierze o Boże błogosławieństwo dla Was i dla waszych rodzin. Zanosimy także nasze koronne modły za pionierów tej parafii, za Waszych rodziców, krewnych, za wszystkie pokolenia, które wiernie stały przy ideach Narodowego Kościoła”. Wyraził także Ksiądz Biskup ubolewanie i smutek, że ongiś w



Podczas nabożeństwa



Kaplica cmentarna

Lipie tak liczna owczarnia stała się obecnie małą społecznością, kończąc słowami: „Cóż, na to miały wpływ różne dzieje i różne sytuacje”. I tu budzi się głębsza refleksja, aby nie powtarzać błędów z historii.

Św. Paweł ostrzega nas w drugim Liście do Koryntian (6, 14-16): Nie wprze-

gajcie się w jedno jarzmo z niewierzącymi. Co ma bowiem sprawiedliwość wspólnego z nieprawością? Albo co ma wspólnego światło z ciemnością? Lub co za ugoda Chrystusa z Belialem?

Opracowali: Iza Chołody
i Paweł Dziura

Dom po powodzi

Straszna powódź, jaka nawiedziła w tym roku nasz kraj, spustoszyła całe połacie polskiej ziemi, zrujnowała domy, odebrała wielu ludziom źródło utrzymania. Była jedną wielką katastrofą.

Jak się zachować, co robić, jeżeli — po opadnięciu wody — zobaczymy, że nasz dom przetrwał, konstrukcja wytrzymała napór wody. Ale co ze ścianami, meblami, wodą w studni, która nie nadaje się do picia?

Zasada generalna — każdy dom, przez który przeszła powódź, powinien obejrzeć rzeczoznawca budowlany, nawet jeśli nie widać dużych uszkodzeń, tylko pęknięcia i zarysowania ścian. Zarejestrujmy, jeśli to tylko możliwe, szczególnie zniszczeń na fotografiach lub na wideo. Przyda się to zarówno wtedy, gdy jesteśmy ubezpieczeni, jak i wtedy, gdy organizacje samorządowe będą rozdzielać pomoc finansową lub materialną.

Zanim zaczniesz jakiegokolwiek prace, musisz w zalanym domu odłączyć prąd. Pamiętaj o tym zwłaszcza wtedy, gdy prąd został wyłączony przez zakład energetyczny, dla całego obszaru objętego powodzią. Prąd może zostać włączony w każdym, najmniej oczekiwanym momencie — wtedy grozi ci porażenie. Dla bezpieczeństwa pracuj w kaloszach.

Fala powodziowa niesie ze sobą zanieczyszczenia bakteryjne i chemiczne. Groźne dla zdrowia i życia. Dlatego tam, gdzie przeszła powódź należy wszystko dezynfekować.

Sanepid radzi wyrzucić wykładziny, dywany i meble wyściełane. Będą w nich rozwijać się grzyby i pleśnie, które potem w połączeniu z kurzem mogą wywoływać ataki astmy, alergie i zatrucia. Jeśli nie stać nas na ich wyrzucenie, musimy je umyć i zdezynfekować. Podsuszamy je — najlepiej na słońcu — a potem odkażamy środkami myjąco-dezynfekującymi (Ace, Domestos, Chlorek, Bielinka). Odkażamy także meble, sprzęt gospodarstwa domowego, zabawki dziecięce itp.

Piwnice i pokoje zalane ściekami po wypompowywaniu nieczystości dezynfekujemy 20-proc. zawiesiną podchlorynu wapnia (wapno chlorowane). Po dwóch godzinach usuwamy środek dezynfekujący, myjemy

i — jeśli to możliwe — suszymy. Ściany można wybielić wapnem hydratyzowanym. Pomieszczenia zalane wodą można zdezynfekować, myjąc je 3-proc. roztworem chloraminy, roztworem preparatu Javel-in o zawartości czynnego chloru 1 proc. lub 50 proc. roztworem Ace. Roztwór chloraminy usuwamy po godzinie, Javel-in i Ace po 15 minutach. Piwnice osuszamy, a ściany wybielamy wapnem hydratyzowanym.



Urządzenia sanitarne dezynfekujemy roztworem Ace lub Javel-in. Nieczystości stałe zalewamy 20-proc. zawiesiną wapna chlorowanego, płynne zasypujemy wapnem chlorowanym. Śmietniki co kilka dni polewamy chlorowanym wapnem. Do neutralizacji szamba dobry jest Septitos.

Ściany budynków gospodarczych po oczyszczeniu myjemy 1-proc. roztworem wapna chlorowanego (nanosimy go długą szczotką).

Studnie kopane. Musimy wybrać z nich wodę, oczyścić dno ze szlamu i nieczystości. Następnie wygarnąć kilkudziesięciocentymetrową warstwę piasku i wypełnić dno czystym żwirem lub gruboziarnistym piaskiem. Teraz odkażamy: cembrowinę szorujemy wodą ze środkiem dezynfekują-

cym. Do ponownie napełnionej wodą studni wlewamy wodę z odpowiednią ilością środka dezynfekującego. Wodę w studni mieszamy postępując się tyczką lub czerpiąc i wlewając ją na przemian do studni wiadrem. Zostawiamy na 24 godziny. Po upływie tego czasu wybieramy wodę aż nie będzie już czuć zapachu chloru.

Studnie wiercone zazwyczaj przepłukuje się przez pompowanie. W wyjątkowym przypadku wprowadzamy roztwór dezynfekujący za pomocą specjalnej pompy.

Uwaga: kobiety w ciąży i niemowlęta mogą korzystać tylko z wody przebadanej, odpowiadającej wymogom sanitarnym. Po oczyszczeniu i odkażeniu studni woda powinna zostać zbadana przez najbliższą stację sanitarno-epidemiologiczną.

Wyrzucamy domowe przetwory w słoikach i butelkach, puszki z wybrzuszonymi ściankami. Żywność z zafoliowanych opakowań i puszek myjemy tylko wtedy, gdy nie jest przeterminowana (opakowania przed otwarciem dezynfekujemy). Nie wolno jeść mięsa, które nie było badane. Gotowanie czy smażenie nie chroni przed zatruciem. Nie wolno pić nieprzeżowanego mleka. Surowe mięso, drób, jaja, ryby, warzywa traktujemy jak skażone. Nie wolno nimi karmić zwierząt domowych.

Zanim znowu zamieszkaż w swoim domu pamiętaj, żeby parkiety — jeśli są tylko wybruszone — zostawić do samoistnego wyschnięcia. Uwaga: Nie wolno na nie wchodzić, żeby się nie załamały! Parkiet z reguły schnie około miesiąca, ale najczęściej wraca na swoje miejsce. Można go także rozebrać do wysuszenia i ponownego ułożenia, co jest jednak dość trudne ze względu na powstałe odkształcenia.

Zalane drzwi i okna drewniane o większej powierzchni należy zostawić zamknięte, ponieważ szybkie suszenie może spowodować znaczne ich wypaczenie i kłopoty z dopasowaniem.

Jeszcze raz przypominamy, żeby nie używać gniazd elektrycznych, tablic bezpiecznikowych. Nie wolno też używać kuchenek gazowych i innych urządzeń domowych, dopóki nie sprawdzą ich fachowcy.

Jeśli chodzi o kuchenkę gazową to tylko pracownik serwisu może stwierdzić czy kurki nadają się jeszcze do użytku. Trzeba też odvodnić palniki i ouszyć izolację w piekarnikach. Zazwyczaj jednak kuchnia gazowa po zalaniu nadaje się raczej do wyrzucenia. Po włączeniu prądu trzeba koniecznie sprawdzić instalację elektryczną w ścianach — czy nie występują tzw. przebicia. Najprościej można to zrobić za pomocą popularnej neonówki.

Jeśli terma, lodówka, zamrażarka uległa zamoczeniu, trzeba w nich wymienić izolację cieplną.

Piec akumulacyjny — przed włączeniem trzeba go wysuszyć, potem sprawdzić, czy nie ma przebicia. W piecach, w których grzałki umieszczone są w ceglach szamotowych, cegły trzeba wyjąć i osuszyć, dobrze jest przeczyścić styki elektryczne.

Silnik hydroforu — nie wolno go włączyć. Najpierw trzeba go wymontować, rozkręcić, wysuszyć. Wirnik, stojan i uzwojenie czyścimy rozpuszczalnikiem terpentynowym. Przed włączeniem silnika sprawdzamy, czy nie ma przebicia.

Gazowy piec centralnego ogrzewania. Piece c.o. były bardziej narażone na zalanie niż piecyki łazienkowe, gdyż stoją w piwnicach, a ich palniki znajdują się zaledwie 20-30 cm od podłogi. Dlatego, podobnie jak w przypadku piecyka przepływowego (w którym woda mogła się dostać do palnika i do świeczki — co należy usunąć), potrzebny jest fachowy przegląd (najlepiej w serwisie fabrycznym), tym bardziej, że nowoczesne urządzenia wyposażone są we wrażliwą na wilgoć elektronikę.

Wspomnijmy też o zamkach w drzwiach i oknach. Zamków w drzwiach nie należy wykręcać, wystarczy osuszyć suszarką do włosów lub odkurzaczem. Potem rozpylić przez dziurkę od klucza olej w sprayu, np. taki do zamków samochodowych. Zamków nie wolno smarować olejami samochodowymi ani jadalnymi, gdyż przez zamek stale przechodzi powietrze i na oleju osadza się kurz tworząc gęstą maź. Zamki mniejsze (yale'owskie) trzeba wymontować i przepłukać w rozpuszczalniku terpentynowym lub benzynowym. Potem

naoliwić sprayem lub kroplą oliwki do maszyn. Natomiast zamki w oknach czyścimy pędzelkiem z twardego włosia, następnie oliwimy kroplą zwykłego oleju samochodowego.

Obejrzyj wszystkie elementy drewniane budynku, czy nie pojawia się na nich pleśń — gdyby tak było, zniszcz ją roztworem chlorku.

Ściany i stropy mogły nasiąknąć wodą, którą należy natychmiast usunąć.

* * *

Mimo rozpoczęcia nowego roku szkolnego, pomoc nie dotarła jeszcze do wielu szkół poszkodowanych przez powódź. Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało, że nauki nie rozpocznie o czasie dziesięć szkół. W tegorocznej powodzi ucierpiało łącznie 918 placówek oświatowych. W sumie straty wyniosły ponad 39 milionów złotych — szacunki te obejmują remonty i koszty odtworzenia sprzętu, wyposażenia i ogrzewania. Bardzo mało szkół było ubezpieczonych.

AKTUALNOŚCI

Meldunki wywiadu AK ocalone

Brytyjczycy nie będą już mogli umniejszać ogromnego wkładu polskiego wywiadu w przebieg

Mikrofilmy przechowywała pani Hanna Szczepkowska-Mickiewiczowa



zmagani wojennych. Ich oświadczenia o zaginięciu meldunków Armii Krajowej napływających z okupowanej Polski tracą na znaczeniu w sytuacji, gdy odnalazły się kopie meldunków wywiadu przemysłowego KG AK z lat 1941-1944.

Przechowywała je pani Hanna Szczepkowska-Mickiewiczowa, żona szefa Biura Studiów Przemysłowo-Gospodarczych Oddziału II KG AK kpt. Adama Rymwida Mickiewicz pseud. Konrad i Telesfor.

Pani Hanna uroczyście przekazała mikrofilmy meldunków do zbiorów Archiwum Akt Nowych.

Materiały wywiadowcze to ponad 2,5 tys. stron mikrofilmów, składających się z 32 meldunków miesięcznie. Powstawały one w Biurze Studiów Przemysłowych Oddziału II KG AK skupiającym grupę uczonych i ekspertów m.in. z Politechniki Warszawskiej, przygotowujących raporty o gospodarce niemieckiej, zarówno w III Rzeszy, jak i na okupowanych ziemiach polskich. Nazywano ich Trustem Mózgów. Materiały te były następnie przekazywane wywiadowi alianckiemu.

W Biurze przeprowadzano selekcję i weryfikację tysięcy informacji

dostarczanych przez siatki wywiadowcze nie tylko na terenie okupowanej Polski, ale także Czechosłowacji, Austrii, państw bałtyckich i samej Rzeszy. W laboratorium eksperci opracowali własną oryginalną technikę sporządzania mikrofilmów. Wywiad AK przekazywał do Anglii meldunki — w tym plany, rysunki techniczne i fotografie — dotyczące niemieckiego przemysłu, produkcji zbrojeniowej i prac nad nową bronią. Polacy rozpoznali m.in. zakłady lotnicze w Bremie, rafinerię benzyny syntetycznej pod Waldenburgiem, port wojenny w Królewcu i zdobyli dokładne dane techniczne radaru FMG-37 i bombowca Heinkel HE 177. Największym ich osiągnięciem było rozpracowanie niemieckiego ośrodka doświadczalnego w Peenemunde, gdzie dokonywano eksperymentów z raketą V2. Zdobycie przez polski wywiad informacji umożliwiły skuteczne zbombardowanie ośrodka przez alianckie lotnictwo. W maju 1944 r. polski wywiad zdobył „zgubioną” przez Niemców V2. Jej podzespoły i sporządzone w Polsce plany przestano do Londynu.

Belweder - to znaczy „Piękny widok”



Belweder — fot. z końca lat 30. XX wieku

„Belvedere!” (Cóż za piękny widok!) — zakrzyknęła Klara Izabela de Mailly Lascaris, patrząc z okna wzniesionej przez męża willi. Pochodziła z Włoch, a do Warszawy przybyła jako dama dworu królowej Marii Ludwiki. W stolicy poznała i poślubiła kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca.

Małżonek Klary pobudował na skarpie, niedaleko królewskiego Ujazdowa, na gruncie zakupionym od nadwornego kapelmistrza Władysława IV, letni dom. Było to ok. 1660 r. O budynku tym, nazywanym już wówczas Belwederem, niewiele wiemy — tylko to, że był niewielki, drewniany i zbudowany na pianie kwadratu. Znajdował się przed nim dziedziniec z oficynami, za nim — pod skarżą — urządzono ogród typu włoskiego. Z okien willi rozciągał się wspaniały widok.

Kanclerz rzadko bywał w swej podwarszawskiej rezydencji, więcej czasu spędzał na Litwie niż w Koronie, małżonka zaś jego mieszkała tu często.

Po śmierci pierwszych właścicieli Belweder kilkakrotnie zmieniał gospodarzy. Dopiero w latach 30. XVIII w. powrócił do rodziny Paców. Wtedy to drewniana willa została rozebrana, a na jej miejscu pobudowano murowany pałac. Józef Pac zamówił projekt

u znanego architekta Józefa Fontany. Piętrowa willa w stylu późnego baroku kryta była wysokim łamanym dachem. Na środku frontowej i ogrodowej elewacji miała dwupiętrowe występy zwieńczone trójkątnymi szczytami. Po bokach poprzedzającego pałac dziedzińca ustawiono parterowe oficyny.



Król Stanisław August Poniatowski (1767-1795)

W roku 1767 król Stanisław August Poniatowski nabył pałac. Myślał o zburzeniu dotychczasowej budowli i zastąpieniu jej bardziej okazałą. Nadworny architekt królewski przygotowywał rysunki przyszłej rezydencji. Z powodu trapiących dwór kłopotów finansowych plany te nie doczekały się jednak

realizacji. Za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego Belweder zasłynął jako wytwórnia fajansu. Produkowano tu fajansowe zastawy, wazony i kafle naśladowujące chińskie wzory. Kiedy się okazało, że jest to nieopłacalna fabrykę zamknięto.

Kiedy wielki książę Konstanty, brat cara, przyjechał do Warszawy i objął stanowisko naczelnego wodza polskich wojsk (a było to w r. 1814), zamieszkał w pałacu Bruhla, przy ulicy Wierzbowej. Jednakże ta rezydencja nie odpowiadała wielkiemu księciu. Upatrzył on sobie Belweder, który wówczas należał do rodziny szambelana Onufrego Kickiego. Kilka lat wcześniej szambelan przejął pałac za długi od księcia Józefa Poniatowskiego, dziedzica majątku króla Stanisława Augusta. W r. 1818 rząd Królestwa Polskiego kupił Belweder dla Konstantego. Wtedy rozpoczęła się gruntowna przebudowa pałacu na obiekt, który znamy dzisiaj. Zupełnie nowe — klasycystyczne oblicze nadał mu architekt Jakub Kubicki. Belweder nabrał w rzucie kształtu podkowy otaczającej z trzech stron honorowy dziedziniec. Zasadniczo zmieniły się też wnętrza Belwederu. Kubicki urządził najbardziej reprezentacyjną Salę Niebieską (Pompejańską) w południowym skrzydle pałacu.



Wielki Książę Konstanty (1820-1830)

Książę Konstanty wraz ze świeżo poślubioną żoną — księżną łowicką Joanną Grudzińską — i nieślubnym synem Pawłem wprowadził się do pałacu w r. 1820 jeszcze przed zakończeniem robót. Ona zamieszkała w skrzydle południowym, syn w północnym, natomiast gabinet i sypialnia księcia ulokowane zostały na piętrze głównego korpusu. Okna wychodziły na rozciągający się na znacznej części dzisiejszych Łazienek belwederski ogród. Tu, co wieczór, książę Konstanty zasiadał przy nikłym płomyku świecy nad dostarczczanymi regularnie donosami. Stąd również w listopadową noc 1830 r. istniejącymi do dziś krętymi schodami uciekł na strych przed atakującymi Belweder podchorążymi.

Wdowa po zmarłym kilka miesięcy później Konstantym zapisała pałac królom Polski. A że byli nim wówczas carowie Rosji, budynek stał się własnością rosyjskiego dworu.

Książę Konstanty nie lubił wystawnych przyjęć, lubił za to koncerty Chopina. Dlatego, o czym się rzadko mówi młody kompozytor kilkakrotnie występował w pałacu przed wielkim księciem.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość, Belweder przeszedł na własność państwa i został zapisany na listę gmachów reprezentacyj-

nych Rzeczypospolitej. Zamieszkał w nim naczelnik Józef Piłsudski. W r. 1922 przeniósł się do Sulejówka, a pałac stał się siedzibą prezydentów RP Gabriela Narutowicza i Stanisława Wojciechowskiego. Po przewrocie majowym w r. 1926 r. skreślono Belweder z listy gmachów reprezentacyjnych i oddano do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do Belwederu wprowadził się Józef Piłsudski i mieszkał w nim aż do swojej śmierci 12 maja 1935 r. Później w pałacu urządzono muzeum jego imienia.

W latach międzywojennych przeprowadzano w Belwederze remonty. Generalną renowację i modernizację przeprowadzono dopiero pod niemiecką okupacją, gdy pałac był rezydencją gubernatora Hansa Franka. W latach 1940-1943 pałac i jego otoczenie zmieniły się w wielki plac budowy.

Na początku 1945 r. wycofujące się z Warszawy wojska niemieckie zamierzały wysadzić pałac, ale na szczęście nie zdążyły.

Prezydent Bolesław Bierut czuł się w Belwederze tak jak niegdyś wielki książę Konstanty. Kazał nawet oddzielić ogród belwederski od



Bolesław Bierut
(1945-1952)

Łazienek parkanem i wpuścić do niego dziką zwierzynę. Jednak jego urzędowanie w pałacu trwało tylko do 1952 r. Rezydencję oddano przewodniczącemu Rady Państwa. Parkan rozebrano w 1956 r.

W czasach PRL budynek kilkakrotnie remontowano. Podczas jednego z remontów bezmyślnie skuto oryginalne malowidła w dawnej łazien-

ce księżnej łowickiej. W północno-wschodniej części pałacu połączono kilka pomieszczeń, tworząc salę obrad Rady Państwa.

Pałac belwederski był świadkiem wielu historycznych wydarzeń. To tutaj w r. 1979 przybył Papież Jan Paweł II, witany przez Edwarda



Edward Gierek wita w Belwederze papieża Jana Pawła II
(2 czerwca 1979 r.)

Gierka. Tutaj również w 1981 r. członkowie Rady Państwa podpisali akt wprowadzenia stanu wojennego, a dziesięć lat później gospodarzem pałacu został Lech Wałęsa, wybrany w wolnych wyborach na prezydenta Polski.



Lech Wałęsa
(1990-1994)

Od r. 1994 prezydenci RP rezydują w większym od Belwederu Pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskim Przedmieściu. Oddany po gruntownym remoncie Belweder będzie obecnie służył przyjeżdżającym do Polski głowom obcych państw. Część pałacu udostępniona zostanie zwiedzającym. W podziemiach znajdzie się ekspozycja poświęcona marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.



Marszałek Józef Piłsudski
(1918-1922 i 1926-1935)

Koniec lata — początek jesieni

Ledwie żniwo się skończyło, już rolnicy myśleli o zasiewach. Tradycja rolnicza, z doświadczenia wieków wysnuta, zalecała w polskim klimacie wczesny siew. Każdy dobry gospodarz winien więc w wigilię św. Bartłomieja zacząć siew choć kilkoma garncami ziarna. Zagon — tam gdzie siew był rozpoczęty — potrząsano słomą, żeby nie tylko w ziarno, ale i w słomę przyszłoroczny plon był obfity. Pobożni gospodarze układali z tej słomy krzyż na początku zagona, przyciskając go pośrodku kamieniem. Kto się w wigilię św. Bartłomieja urodził, ten — mawiano — będzie dobrym gospodarzem lub dobrą gospodynią. Do siewów jesiennych odnosiły się również następujące przysłowia:

*Gdy w święty Idzi pogoda,
Wielka dla siejby wygoda*

Czas w pobliżu święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny uważano za najlepszy do siewu oziminy — ani zbyt wczesny, ani zbyt późny. Powtarzano sobie przy tym starą przestrożę:

*Gdy o Matce Boskiej bywa
siano,
To ani późno, ani za rano.*

Doświadczeni gospodarze zalecali:

*Przed Bogarodzicą,
Siej żyto przed pszenicą.
A po Bogarodzicy,
Chwyć się do pszenicy.*

Ponieważ zwykle o tej porze roku odlatują jaskółki, mawiano:

*Panna się rodzi — jaskółka
odchodzi.*

Wiedziano też, że w tym czasie powinien być namoczony len. Przestrzegano więc:

*Na Matkę Boską Siewną, zła
to gospodyni,
Która Inu z wody nie wyczyni.*

Inne przysłowia dotyczące dni wrześnieowych były takie:

*Gdy nadejdzie wrzesień,
Wieśniak ma pełną stodołę i
kieszeń,*

*

*Święty Idzi — podwieczorku
nie widzi.*

(Znaczyło to, że z powodu krótszy dni, przestawano dawać czela-



Do stodoły — rys. Andriollego

dzi podwieczorki. A ponieważ do września sprzątno z pola wszystko, więc mówiono:

*Święty Idzi — na polu nic nie
widzi.*

Nastawały jesienne chłody. Z tym faktem wiązały się następujące przysłowia:

*Wrzesień — schowaj rękę w
kieszeń.*

*

*Po świętym Mateuszu chucha,
Kto sobie nie kupił kożucha.*

Wróżby i mniemania meteorologiczne twierdziły, że:

*Gdy narodzenie Maryi
pogodne,
To będzie tak cztery tygodnie.*

*

Mamy z roku 1681 zapisane przysłowie, że jaki dzień Narodzenia Najświętszej Panny Siewnej, takich potem dni czterdzieści. Zwykle bowiem w tym czasie ustalała się owa piękna polska

jesień i pogoda trwała kilka tygodni, kończąc się babim latem.

Na Podwyższenie Św. Krzyża powtórnie strzyżono owce. Stąd wywodziło się przysłowie:

Święty Krzyż — owce strzyż.

Na św. Michała — nie były już potrzebne wiechy zabraniające pasania na łąkach lub innych miejscach, mówiono więc:

*Święty Michał — będzie ludzi
do pieca wypychał.*

Pracowite wiejskie dziewczęta, które w porze letniej ogorzały od słońca, pocieszały się, że:

*Przyjdzie święty Michał,
Będzie ogorzelińę spychał.*

Gospodarze cieszyli się, gdy dzień świętego był ciepły i pozwalał krzewić się młodej oziminie:

*Grzmot na świętego Michała,
Żywność przyszła, Bogu chwwała.*

W lasach liście się złociły, czerwieniły i różne przybierały barwy, a niektóre opadać zaczynały, np. jesiony. Ptactwo odlatywało, bociany opuszczały polskie zagrody przed siewami. Jaskółek i turkawek też nie było widać w czasie siewów, a siewki zjawiały się gromadnie na polach po ich zasianiu. Siew oziminy powinien być skończony we wrześniu. Kończono prace w polu.

**(Na podstawie „Roku polskiego”
Z. Glogera)**

Różaniec poetów

(Duszniki Zdrój 3-5 sierpnia 2001 r.)

Zdrowaś Maryjo Pełna Łaska Pana
Spraw niech nastąpi na tej ziemi pokój
Panno Chwalebna i Niepokalana
Spraw żeby rozum powrócił z obłoków

Część I Radosna

T.1. Mój Gabrielu, idź do Nazaretu
i zanieś Słowo na Matkę Wybranej
Błogosławioną stanie się kobietą,
Zwiastuj poczęcie z Duchem
Świętym — Amen

T.2. Wszechmocność Boża w domu
Zachariasza
uczy zwyciężać, uczy trwać
w nadziei
Strudzonych pracą, w różnym
życiu naszym
niech promyk wiary, do marzeń
przyklei.

T.3. Nie było miejsca i teraz brakuje
Narodzinami — dodaj Wiary Panie
Niech pycha z fałszem, życia nie
zatrują,
Niech Dobre Słowo —
z człowiekiem zostanie

T.4. Spójrz Panie Jezu na Jerozolimę
tam Cię zanieśli na ofiarę Panu
Dziś między ludźmi — zły duch się
zatrzymał

zmienił świątynię w ścianę
zapłakaną.

T.5. Dwunastoletni przyszedł do
świątyni
pytał i mówił, rozsiewał zdumienie
Gdy Go spytali — cóżeś nam
uczynił
odrzekł rodzicom — to jest
przeznaczenie

Część II Bolesna

T.1. Syn się w Ogrójcu, poddał Ojca
woli
trzeba się modlić i na mądrość
liczyć
I w życia darze zagrać swoją rolę
w ciepłe radości w trudzie
i goryczy.

T.2. Umyte ręce, nie zawsze są czyste
interpretacja rządzi ludzkim
światem
Może się Wielki — zachować jak
chłystek
stąd widmo brudu z Biblijnym
Piętałem.

T.3. Naród Wybrany — drwi ze Swego
Boga
Ich Nędzne Dusze — stały się
szalone
miejsca na ziemi odnaleźć nie mogą
mają bogactwo — w cierniowej
koronie.

T.4. Z ramion Szymona z chusty
Weroniki
złożona pamięć — drogi
na Golgotę.
W odwiecznej ciszy — zapisana
krzykiem
W naród wybrany i jego głupotę.

T.5. Ukrzyżowali chociaż Był
ich Bogiem
naigrawali — nad ogromnym
bólom

O napis targi czynili z Piętałem
czy On powiedział — czy On jest
ich Królem.

Część III Chwalebna

T.1. Chrystus Zmartwychwstał —
wyszedł na spotkanie
daremnie było mycie rąk Pięta
Wciąż opluwana — Polska
zmartwychwstała
poprosi Boga o rozum dla Kata.

T.2. Uczniom powiedział — co czynić
potrzeba
i poszli Prawdę — głosić
wysłannicy
Po rozestaniu — udał się do
nieba
u Boga Ojca — siedzi po
prawicy.

T.3. Pan zesłał Ducha — pomieszał
języki
do krańców świata — jak przy
jednym stole
W ogrodzie ziemi — Jezus
Ogrodnikiem
Człowiek ubrany — w rajską
Wolną Wolę.

T.4. Do nieba wzięta — Matka
Pojednania
Błogosławiona — między
Niewiastami
Przed żywiołami, płaszczem
swym osłaniaj
Wstaw się u Stwórcy i módl się za
nami

T.5. A na Jej głowie wieniec gwiazd
dwunastu
Ludzka Nadzieja — Matka
Mesjasza
Wielką przez Boga obdarzona
łaską
może do Stwórcy, przesłać prośby
nasze.

Wiesław Kot
Staszowskie Towarzystwo
Kulturalne

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo
Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.
Redaguje Kolegium. Adres redakcji:
ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa,
tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty
rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tek-
stów nie zamówionych i zastrzega so-
bie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat —
Holding” Sp. z o.o. Zam. 227/2001.

